
Prasa o adwokaturze

Palestra 28/12(324), 67-74

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dowi przez prawo o adwokaturze i wysokich wymagań od kandydatów na adwokatów i aplikantów adwokackich. Według art. 68 prawa o adwokaturze, o wpisie na listę adwokatów decyduje okręgowa rada adwokacka. Przepis art. 47 tegoż prawa uprawnienia rad adwokackich ograniczył, ale wykładnia NSA, która odmawia tym organom prawa kwestionowania legalności decyzji Ministra Sprawiedliwości, otwiera drogę do całkowitej dowolności w kształtowaniu składu osobowego adwokatury.

Powołać się należy przy wykładni art. 47 prawa o adwokaturze na wykładnię systemową. W cyt. wyżej przepisie art. 69 prawa o adwokaturze ustawa przyznała organom adwokatury legitymację do złożenia skargi do

Sądu Najwyższego na decyzję Ministra Sprawiedliwości w sprawach odmowy przez Ministra Sprawiedliwości wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich. Nie ma żadnego uzasadnienia, ażeby w sprawach, w których decyzja Ministra Sprawiedliwości nakazuje wpis na listę wbrew stanowisku organów adwokatury, organy adwokatury były pozbawione możliwości wniesienia skargi do NSA. Tak w jednym jak i w drugim wypadku problem sprawy jest ten sam i polega na wkroczeniu organu administracyjnego w działalność samorządową, a prawidłowość i zgodność z prawem decyzji władz administracyjnych leży nie tylko w interesie adwokatury.

adw. Jan Czerwiakowski

PRASA O ADWOKATURZE

W tygodniku „Prawo i Życie” (nr 40 z dnia 6 października 1984 r.) została zamieszczona cenna publikacja Zdzisława Czeszejko-Sochackiego pt. *Służby prawu* z nadtytułem: *Adwokatura w czterdziestoleciu*. Już wstępne słowa tej wypowiedzi wskazują na słuszne rozumienie wydarzeń i zjawisk związanych z „przebrojeniem” polskiej adwokatury po 1945 r.:

„Już przed 40 laty było jasne, że w państwie typu socjalistycznego musi funkcjonować inna jakościowo adwokatura. Tak jak ciągłości państwa polskiego nie można utożsamiać z ciągłością ustrojową, wręcz przeciwnie, trzeba dostrzec zasadniczą odmienną Polskę Ludową od sanacyjnego ustroju — tak i struktur międzywojennych, mimo identyczności ich nazw, nie można było dosłownie przenieść do nowego systemu (nie oznacza to, oczywiście, zignorowania dorobku przeszłości, niedoceniaenia pięknych kart z historii Polski, a w nich i udziału adwokatury). Odwrotnie, a raczej z przyczyn zarówno ilościowych jak i jakościowych — stworzenie adwokatury nie było zadaniem łatwym (...).”

Głównym wątkiem dalszych wywodów autora publikacji było przedstawienie kolejnych koncepcji organizacyjnych dotyczących ustroju adwokatury i wykonywania zawodu adwokata, tudzież meandrów polityki państwowej w tym względzie tak w okresie przedwojennym, jak i w okresie Polski Ludowej.

W ogłoszonym w poprzednim numerze „Palestry” (nr 11 z 1984 r.) tekście przemówienia autora z okazji uroczystości 40-lecia PRL (przygotowanych przez Prezydium NRA) pt. „Adwokatura polska wczoraj i dziś”, b. prezes NRA, a obecnie prezes ZPP, poseł na Sejm, zaprezentował oparte na solidnych źródłach różne etapy egzystencji i warunków pracy adwokatów polskich. Takie retrospektywne, wywa-

żone spojrzenie na minione lata jest cennym wkładem autora do historii adwokatury polskiej w ramach jej podstaw prawnych, jak i socjologii zawodu adwokata.

Co się tyczy obecnie obowiązującej ustawy o adwokaturze z 1982 r., to autor dał wyraz następującemu pogładowi (chyba nie tylko osobistemu):

„Prawo o adwokaturze-ustawa z 1982 r. jest niewątpliwie bezprecedensowym aktem prawnym. Jej najbardziej istotnym składnikiem jest określenie zadań adwokatury w ochronie socjalistycznego porządku prawnego, a więc określenie pozycji palestry w sposób przedmiotowy i systemowy zarazem.”

W organie prasowym Rządu („Rzeczpospolita” nr 227 z dnia 21 września 1984 r.) została zamieszczona publikacja zatytułowana: *Odpowiedź pisemna ministra sprawiedliwości na interpelację pos. pos. J. Zablockiego, R. Reiffa i E. Osmańczyka*. W tekście tej publikacji zamieszczono treść tej interpelacji skierowanej do Prezydium Sejmu PRL, wyrażającą zaniepokojenie tych posłów co do zamierzonego wprowadzenia do kodeksu karnego „poprawki” w postaci kary banicji. Zdaniem wspomnianych posłów takie zamierzenie ustawodawcze uznać trzeba za niepokojące, stwierdzili więc, że „przyczyniłoby się to do obniżenia międzynarodowego autorytetu naszego kraju.”

Z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów Minister Sprawiedliwości dr Lech Domeracki udzielił wspomnianym posłom odpowiedzi pisemnej, będącej wraz z tekstem interpelacji posłów przedmiotem wskazanej wyżej publikacji. Sądzimy, że warto przytoczyć na tych łamach fragmenty wypowiedzi ministra sprawiedliwości w tej sprawie, wychodzącej zresztą daleko poza temat samej interpelacji poselskiej.

Tekst fragmentu wspomnianej odpowiedzi miał następujące brzmienie:

„Posłowie interpelujący kwestionują prawo rządu do informowania prasy o swych zamierzeniach przed skonsultowaniem ich z Sejmem. Należy w związku z tym stwierdzić, że zasada ta dotyczy zamierzeń dojrzałych do konsultacji, np. projektów odnośnych aktów ustawodawczych. Nie oznacza natomiast, że rząd bez konsultacji z Sejmem nie ma prawa informować o żadnych swoich pracach, nawet o wstępnych dyskusjach wśród ekspertów proponujących rozważenie jakiegoś rozwiązania. Zawarta w interpelacji interpretacja zasady konsultacji oznaczałaby ubezwłasnowolnienie rządu, co więcej — sugeruje ona tajenie przed opinią społeczną projektów, dyskusji, propozycji rozwiązań, rodzących się w ogniwach administracji bądź w zespołach doradczych. Skrywanie przed obywatelami Polski prac administracji i żądanie, aby Sejm był konsultowany w sprawie załączkowych nawet dyskusji ekspertów, stałoby w jaskrawej sprzeczności z zasadą działania rządu i administracji państwowej przy otwartej kurtynie. Godziłoby ono w prawo obywateli do otrzymywania pełnych i szybkich informacji zgodnie z prawem prasowym, prawem popieranym przecież przez posłów, w tym również przez autorów interpelacji. Treść interpelacji może również sugerować, że jawnym dla opinii publicznej miałyby być wszystko to, co rząd czyni lub czynić zamierza, z wyjątkiem jednak tych propozycji lub decyzji, które spotykają się ze sprzeciwem określonych kół lub grup obywateli. Taki punkt widzenia jest z oczywistych względów nie do przyjęcia.”

A oto inne fragmenty oświadczenia ministra sprawiedliwości:

„Informując prasę o wynikach tych ekspertyz (na temat wprowadzenia w PRL kary banicji — dop. s.m.), rzecznik (tj. min. Urban — dop. s.m.) realizował politykę informacyjną rządu polegającą na jawności poczyną, ogłaszaniu nie tylko przyjętych już decyzji rządowych, lecz także załączkowych choćby projektów i dyskusji.

Praktyka taka spotyka się z uznaniem społecznym i aprobowana jest przez Wysoką Izbę."

„Rząd wносить będzie o ustanowienie takich tylko środków prawnych, jakie będą niezbędne w danej sytuacji, a konkretne projekty rządu będą wynikiem dojrzałego namysłu, uwzględniającego zarówno społeczną o nich opinię, jak i synchronizację tych projektów z prawem wewnętrznym i międzynarodowym, potrzebę której eksperci dostrzegają, sugerując określone wariantowe rozwiązania. Wszystko więc zależy od kształtowania sytuacji, w tym od rozmiarów bezprawnej aktywności przeciwników naszego ustroju”.

Można na marginesie zaznaczyć, że już uprzednio na łamach dziennika „Życie Warszawy” (nr 218 z dnia 12 września 1984 r.) wypowiedziany został jednoznaczny, dobrze uargumentowany pogląd, oceniający negatywnie projektowaną karę wydalenia z kraju (banicję bądź z grecka — ostracyzm). W dzienniku nazwano taką karę jako idącą „w kierunku przywracania relikwów prawnych pochodzących z innej epoki.”

Złożone przez szefa resortu sprawiedliwości oświadczenie publiczne ze względu na jego wiarygodność pozwala oczekiwać, że np. na obszarze działania adwokatury nie nastąpią żadne zmiany bez ich uprzedniej konsultacji z naczelnymi organami socjalistycznej adwokatury polskiej.

Godna zalecenia jest lektura druku p.n. „Diariusz Sejmowy” (nr 9/84), wydawany przez dziennik „Rzeczpospolita”, zawierający sprawozdanie z 55 posiedzenia plenarnego Sejmu PRL w dniu 20 września 1984 r.

Druk ten zawiera m.in. interesujący adwokatów tekst uchwalonej na tym posiedzeniu ustawy o Sądzie Najwyższym wraz ze sprawozdaniem Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o projekcie tej ustawy. Na trybunie sejmowej wystąpił w imieniu wspomnianych Komisji poseł sprawozdawca Zygmunt Surowiec (ZSL). Przedstawił motywy ustawodawcze nowej regulacji prawnej o najwyższym organie sądowym w kraju oraz ważniejsze normy prawne dotyczące nowej kompetencji Sądu Najwyższego i statusu prawnego sędziów SN.

Ciekawe, że Izba poselska uchwaliła ustawę o Sądzie Najwyższym niejednomyslnie, gdyż przy 3 głosach przeciwnych oraz 17 głosach wstrzymujących się.

W prasie centralnej („Życie Warszawy” nr 248 z dnia 17 października 1984 r. i „Kurier Polski” z tej samej daty) i terenowej (np. „Gazeta Poznańska” nr 249 z dnia 17 października 1984 r.) ukazały się relacje prasowe o rozpoznaniu na posiedzeniu w dniu 16 października br. przez Sąd Najwyższy skargi ministra sprawiedliwości z dnia 22 czerwca 1984 r. o uchylenie, jako sprzecznych z prawem, czterech regulaminów i dwu uchwał (nr 7 i nr 8) podjętych przez Krajowy Zjazd Adwokatury w Warszawie w dniach 1—3 października 1983 r.

Dziennik „Życie Warszawy” w notatce Aleksandra Chećki pt. *Minister contra adwokaci* pisze:

„(...) sześć uchwał podjętych w październiku 1983 r. przez Krajowy Zjazd Adwokatury po ośmiu (!) miesiącach obowiązywania (trzeba tu dodać: i wydania drukiem w Bibliotece „Palestry” przy nrze 5—6 maj—czerwiec 1984 r. — dop. s.m.) zakwe-

stionował minister sprawiedliwości (...). W poprzedniej informacji (Ż.W. z 20 września br.) pisaliśmy — czytamy w dzienniku — że rozpoczął się precedensowy spór prawny o kompetencje między szefem resortu a samorządem, w którym decyzje podejmie sąd. Prezes NRA adw. Maria Budzanowska oświadczyła w Sądzie, że nie jest to spór między ministrem a Palestrą, lecz polemika na temat interpretacji prawa, w szczególności zaś prawa o adwokaturze. Samorządowe uprawnienia adwokatów są przecież nowością (należałoby dodać: „w tej skali” — dop. s.m.). Fakt, że samorząd aktywnie uczestniczy w życiu publicznym również poza obszarem samego wymiaru sprawiedliwości, nie jest wymierzony przeciwko państwu. Taka działalność, nawet gdy jest krytyczna, leży — zdaniem M. Budzanowskiej — w interesie socjalistycznego państwa. To prawda, że zdarzyło nam się błędzić — kończyła prezes M. Budzanowska — ale samorząd podjął takie metody działania, które pozwolą nie tylko udzielać pomocy prawnej obywatelom i określonym grupom, ale służyć będą społeczeństwu i państwu jako całości.

Przedstawiciele obu stron prezentowali w toku rozprawy swoje główne argumenty (...) przez sześć godzin. Sąd odcroczył wydanie postanowienia w sprawie zaskarżonych uchwał do soboty 30 bm.”

W notatce w „Kurierze Polskim” zauważono, iż pełnomocnik procesowy Naczelnej Rady Adwokackiej wykazywał, że przesłanką skargi ministra może być jedynie sprzeczność omawianych uchwał z prawem. Jego zdaniem zarzuty ministra sprawiedliwości dotyczą spraw drugorzędnych dla działań i funkcjonowania samorządu palestry. Pojedyncze sprzeczności w przepisach przyjętych na Zjeździe uchwał — stwierdził — nie są aż tak istotne, aby uzasadniały ich nieważność w całości.”

„Gazeta Poznańska” zamieściła informację o procesie pt. *Minister sprawiedliwości żąda uchylecia uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury* w redakcji nadesłanej przez Polską Agencję Prasową. Była ona bodaj najbardziej obszerna, gdyż zawierała streszczenie treści skargi ministra sprawiedliwości bez własnego, odredakcyjnego komentarza na ten temat.

Nawet popularny tygodnik „Przekrój” (nr 2051 z dnia 30 września 1984 r.) podał informację o „zakwestionowaniu przez ministra sprawiedliwości uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury.”

W parę dni potem w niektórych dziennikach prasy centralnej z dnia 22 października 1984 r. zamieszczono komunikat Polskiej Agencji Prasowej o ogłoszeniu w dniu 20 października 1984 r. przez Sąd Najwyższy (Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) rozstrzygnięcia w sprawie skargi ministra sprawiedliwości dotyczącej niektórych uchwał i regulaminów, uchwalonych przed rokiem przez Krajowy Zjazd Adwokatury zgodnie z jego kompetencjami, zapisanymi w ustawie z 1982 r. o adwokaturze. Tytuł komunikatu prasowego PAP głosił jednobrzmiąco w „Trybunie Ludu” (nr 253) i w „Rzeczypospolitej” (nr 253): *Sąd Najwyższy uchylił sprzeczne z prawem uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury*. W tytule tym brak dla pełnej ścisłości zdarzeń na sali sądowej jednego wyrazu przed słowem „uchwały”, a mianowicie: „niektóre”. Zresztą ten wyraz w samym tekście komunikatu PAP odnalazł się, jak to wynika z następującego cytatu:

„Przypomnijmy, iż minister — zgodnie z uprawnieniami przewidzianymi w ustawie-Prawo o adwokaturze — zaskarżył postanowienia niektórych uchwał, uznając je za sprzeczne z prawem (...).”

Zanim Naczelna Rada Adwokacka otrzyma sporządzony na piśmie wyrok wraz z uzasadnieniem Sądu Najwyższego, warto przekazać do wiadomości odnotowany w reporterskim ujęciu skrót zapadłego rozstrzygnięcia:

„Sąd Najwyższy uchylił w całości uchwałę nr 7, dotyczącą kierunków działania

Samorządu Adwokackiego, oraz uchwałę nr 8, zawierającą treści polityczne, jako wykraczającą poza kompetencje tego samorządu.

Pozostałe zaskarżone uchwały (regulaminy) sąd uchylił częściowo. W szczególności dotyczy to: niewłaściwego trybu wyborów delegatów na Nadzwyczajny Zjazd Adwokatury, zawężenia kompetencji Wyższej Komisji Rewizyjnej, tworzenia filii zespołów adwokackich, pominięcia uprawnień właściwego organu, tj. Naczelnej Rady Adwokackiej do składania Radzie Państwa dorocznych sprawozdań z działalności adwokatury.

W uzasadnieniu wskazano, iż ustawa-Prawo o adwokaturze wyklucza możliwość wprowadzenia przez sąd zmian w uchwałach Samorządu Adwokackiego. Możliwe jest natomiast uchylenie sprzecznej z prawem uchwały w całości bądź w części. W tym ostatnim przypadku przepisy nie uchylone obowiązują nadal. Kompetencje samorządu zapisane zostały wyraźnie w ustawie i podejmowanie uchwał wykraczających poza te granice bądź też uchwał sprzecznych z ustawą stanowi podstawę do ich uchylenia. (PAP)."

Nie da się ukryć, że taki spór „minister contra adwokatura” nie miał swego poprzednika w historii adwokatury polskiej i z tego względu wzbudził powszechne zainteresowanie i liczne komentarze nie tylko w środowisku adwokackim.

Jak doniosła „Rzeczpospolita” (nr 253 z dnia 22 października 1984 r.) na odbytym w dniach 15—19 października 1984 r. w Atenach XII Kongresie Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów, w którym według relacji prasowej wzięli udział prawnicy z 90 krajów świata, adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki (Izba warszawska, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich) został wybrany wiceprezydentem MZPD.

Odbyta w dniu 18 października 1984 r. konferencja prasowa w Ministerstwie Sprawiedliwości z udziałem ministra Lecha Domerackiego, poświęcona ochronie praw konsumenta w orzecznictwie sądów powszechnych, stała się przedmiotem obszernych notatek prasowych. W „Trybunie Ludu” (nr 251 z dnia 19 października 1984 r.) zaopatrzonego tego rodzaju notatkę tytułem *Kto liczy się z konsumentem*, w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 251 z dnia 19 października 1984 r.) nadano jej tytuł *Sąd broni konsumenta*. Tematyka konferencji pozostaje oczywiście w zasięgu żywego zainteresowania adwokatów.

Odpowiednią informację w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości przedstawił wicemin. Zdzisław Jędrzejczak. Według dziennika „Rzeczpospolita” informacja ta objęła kilka wątków:

„Wynikało z niej, iż obowiązujące ustawodawstwo — przede wszystkim kodeks cywilny, ustawa o jakości, a także uchwała nr 71 Rady Ministrów (z 1983 roku) oraz inne akty prawne — wystarczająco chronią interes konsumenta. Jednakże on sam, z uwagi na mnogość przepisów i złożoność procedury, często nie zna i nie korzysta z przysługujących mu praw. Gdy jednak sprawa trafi na sądową workandę, to przede wszystkim wynika ona z nienależytego wykonywania usług lub z tytułu gwarancji i rękojmi. Jest takich procesów ostatnio więcej, co niestety może tylko świadczyć o pogarszającej się jakości wyrobów i usług. W 1981 r. na dochodzenie swych praw w sądzie zdecydowało się (tylko!) 5351 osób, w 1983 r. zaś — 8559. Liczby te może nie szokują, ale trzeba wziąć pod uwagę, że na absorbowanie

sądu decydują się ludzie doprowadzeni do ostateczności, którzy niczego nie wskórali w drodze reklamacji. Sądowe spory najczęściej dotyczą wad samochodów produkcji krajowej. I pretensje klientów, jak się okazuje, są w większości zasadne, skoro wygrali oni blisko 90 proc. spraw. W pozwach żądano nakazania wymiany niesprawnego samochodu na nowy i wolny od wad. Druga grupa spraw to nieprawidłowo wykonane usługi agrotechniczne i budowlane. Tutaj pokrzywdzeni rzadko wnoszą o odstąpienie od umowy o dzieło, natomiast żądają zmniejszenia przez sąd opłaty za usługę."

„Podczas konferencji zasygnalizowano potrzebę zmiany sytuacji prawnej osoby zwracającej sprzedany, wadliwy towar. Obecne rozwiązania są krzywdzące dla kupującego (...). Według „Trybuny Ludu” „Ministerstwo opracowuje projekt nowego aktu prawnego, dotyczącego ochrony praw konsumenta, uściślający dotychczasowy stan prawny.”

Nasuwa się refleksja, że „rynek producenta” nie sprzyja konsumentom w dochodzeniu swoich praw, stąd też nowe posunięcia legislacyjne nie mogą być pozorne. W innych krajach droga reklamacyjna wraz z drogą sądową nie jest drogą przez mękę. Dwa resorty: handlu wewnętrznego i usług oraz sprawiedliwości powinny w sposób bardziej realny niż dotychczas zapewnić rzeczywistą ochronę praw konsumenta.

Tymczasem „Kurier Polski” (nr 20 z dnia 19—21 października 1984 r.) zaopatrzył relację prasową ze wspomnianej konferencji niedwuznacznym tytułem: *Klient w gąszczu przepisów — Jak wyjść z tego labiryntu?*

Na łamach „Trybuny Ludu” (nr 247 z dnia 15 października 1984 r.) została opublikowana rozmowa, jaką red. Wiesław E. Dębski przeprowadził z prof. Sylwestrem Zawadzkim, przewodniczącym Zespołu Partyjnych Prawników przy KC PZPR. Tekst rozmowy (wywiadu prasowego) został zatytułowany *Poszukiwanie sojuszników*.

W jednym z fragmentów wywiadu wyrażono następujący pogląd:

„Klasycznym przykładem sporu ideologicznego w naukach prawnych, przewijającego się przez wszystkie dyscypliny i praktykę prawniczą, jest spór o prawa człowieka. Nie tylko samo rozumienie poszczególnych praw, ich klasowej treści, ale również kwestia ich hierarchii odgrywa zasadniczą rolę w konfrontacji ideologicznej we współczesnym świecie. Polemika z antysocjalistycznymi poglądami w tym zakresie wymaga poważnego pogłębienia. Do innych tematów o dużym znaczeniu ideologicznym zaliczyć można np. problemy demokracji socjalistycznej, problematykę mechanizmu władzy w państwie socjalistycznym, zwłaszcza w związku z próbami mechanicznego przenoszenia wolnej gry sił politycznych na system polityczny oparty na społecznej własności środków produkcji i negocjowania w związku z tym przewodniej roli partii marksistowsko-leninowskiej, stosunek samorządu do państwa socjalistycznego, problematykę legitymacji władzy w Polsce Ludowej, konsekwencje jednostronności w interpretacji prawa i praworządności socjalistycznej. Wymienione powyżej przykłady dotyczą jedynie — i to daleko nie wszystkich — centralnych zagadnień ideologicznych w naukach prawnych. Dyskusji wobec tych problemów nie można traktować jedynie jako sporów między uczonymi, albowiem jednostronność w naświetlaniu tych zagadnień rzutuje na świadomość studentów prawa, przyszłych sędziów, prokuratorów, adwokatów. Jednocześnie brak reakcji ze strony nauk prawnych na próby interpretacji z pozycji antysocjalistycznych rzutuje w negatywny sposób na proces kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.”

W „Gazecie Prawniczej” (nr 20 z dnia 16 października 1984 r.) ukazała się obszerna relacja o odbytych w połowie września br. uroczystościach związanych z 40-leciem PRL a zorganizowanych przez Naczelną Radę Adwokacką. Relacja ta (sygnowana E.M.) odpowiada treści sprawozdania, jakie w tej materii zostało zamieszczone w „Palestrze” (nr 11/1984).

Informację o uroczystościach z okazji 40-lecia, które zorganizowało Prezydium NRA, zamieściła też „Trybuna Ludu” (nr 223 z dnia 17 września 1984 r.).

W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (nr 200 z dnia 22 sierpnia 1984 r.) została zamieszczona interesująca publikacja np. *Nieznanomość prawa szkodzi*, odtwarzająca treść rozmowy, jaką redaktor tego bydgoskiego dziennika Łukasz W. Górski przeprowadził z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy adw. Franciszkiem Wysockim.

Dwa wątki tej rozmowy szczególnie zasługują na upowszechnienie.

Dziennikarz przyjął, że popularyzacja prawa to także niejako zawodowa powinność członków palestry. Odpowiedź dziekana w tej materii była następująca:

„Nie ulega wątpliwości, że każdy kontakt adwokata z klientem w zespole (adwokackim), zwłaszcza w wypadku udzielania porad — to popularyzacja przepisów prawnych. Upowszechnianiem obowiązującego prawa zajmuje się także statutowo Zrzeszenie Prawników Polskich, do którego należą i aktywnie w nim uczestniczą członkowie palestry. Wielu adwokatów współpracuje również, mniej lub bardziej regularnie, ze środkami masowego przekazu, są też i tacy, którzy udzielają porad prawnych w ramach telefonów zaufania (...).”

„Obowiązkiem adwokata — wyjaśnił w innym miejscu dziekan F. Wysocki — jest przede wszystkim służyć pomocą prawną, w tym również znalezienie wszelkich okoliczności, które mogłyby się okazać ważne z punktu widzenia interesów klienta. Nie oznacza to, że tak ja, jak i moi koledzy wykonujemy nasz zawód «na zimno». Bynajmniej, refleksja i obiektywna ocena faktów jest chyba większa niż w wypadku innych zawodów prawniczych. Klient bowiem dla dobrego adwokata nie jest tylko stroną procesową bądź oskarżonym. Jest przede wszystkim człowiekiem, i to w całej swojej złożoności.”

Również w innym regionie kraju, mianowicie w Lublinie, została przeprowadzona na łamach „Kuriera Lubelskiego” (nr 188 z dnia 21 września 1984 r.) rozmowa z dziekanem Rady Adwokackiej w Lublinie adw. Janem Czyżewskim. Redakcja dziennika nadała temu wywiadowi prasowemu tytuł *Kulisy lubelskiej palestry*.

W toku rozmowy dziennikarz Dionizy Stojek oświadczył, iż „w środowisku prawniczym lansowany jest pogląd, że adwokatura lubelska jest hermetyczna, apolityczna i praktycznie niedostępna dla osób nie wywodzących się ze środowiska (adwokackiego).” W związku z tym dziekan Rady powiedział:

„Nie zgadzam się z tym poglądem. Zawód nasz, jak każdy inny, jest dostępny dla wszystkich osób spełniających określone wymagania. Najlepszym tego dowo-

dem są dane statystyczne, z których wynika, że mamy w Izbie 47 adwokatów pochodzenia robotniczego (Izba lubelska zrzesza ogółem 303 adwokatów, z czego 184 osoby to adwokaci czynni zawodowo), 42 — pochodzenia chłopskiego i 95 — pochodzenia inteligenckiego. 89 czynnych zawodowo adwokatów to członkowie partii i stronnictw politycznych. Droga do zawodu wiedzie przez trwającą 2—4 lata aplikację bądź też uprawnienia nabywa się przez pełnienie przynajmniej w okresie 3 lat stanowiska sędziego, prokuratora, notariusza, arbitra bądź radcy prawnego. Z wymogu odbycia aplikacji zwolnieni są także profesorowie i doktorzy habilitowani nauk prawnych (...). Dane te, w moim odczuciu, zadają kłam obiegowym opiniom o klanowości lubelskiej adwokatury (...).”

Na pytanie, jak kształtuje się sytuacja materialna adwokatów lubelskich dziekan Rady wyjaśnił:

„Przeciętne wynagrodzenie netto adwokata naszej Izby w 1983 r. wyniosło 17.517 zł miesięcznie. Za pierwsze półrocze tego roku — 21.302 zł, przy czym kwota ta w skali całego roku ulegnie zmianie z uwagi na zmniejszenie obrotów w miesiącach wakacyjnych, jak też spadek zainteresowania pomocy adwokatów w sprawach karnych związanych z ostatnią amnestią. Nie otrzymujemy żadnych dotacji ze Skarbu Państwa.”

Dziennikarz „Kuriera” zaprezentował w rozmowie również obiegowe zdanie, według którego „niektórzy tzw. bywalcy sądów głoszą tezę, że adwokat nie dąży w procesie do ustalenia prawdy materialnej, a jego rola jest wręcz przeciwna.” Godna odpowiedź dziekana Rady w tej materii brzmiała następująco:

„Pogląd ten jest wynikiem niezajomości roli, powinności i obowiązków adwokata. Adwokat ma ustawowy obowiązek do działania wyłącznie na korzyść swojego klienta. Zobowiązany jest ponadto do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Nie wolno mu podnosić żadnej okoliczności na niekorzyść klienta, i to pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej. Powinnością naszą jest więc przedstawienie tylko korzystnych dla klienta okoliczności, a rzeczą sądu jest ustalenie prawdziwego stanu rzeczy i wydanie sprawiedliwego rozstrzygnięcia. Jesteśmy więc nie tylko rzecznikami interesów często bezradnych ludzi, ale przede wszystkim działamy w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, a zatem — w interesie społeczeństwa.

Korzystając z okazji chciałbym zaapelować o rzetelne i obiektywne relacjonowanie naszych spraw, a władze polityczno-administracyjne regionu zainteresować problemami lokalowymi zespołów w Lublinie, Zamościu, Hrubieszowie, Puławach i Chełmie, gdzie nasi adwokaci, stłoczeni po kilku w jednym pomieszczeniu, bardzo często nie mają możliwości właściwego wypełniania swoich obowiązków.”

O wydanej pod auspicjami Ośrodka Badawczego Adwokatury jako pierwszej pozycji Oficyny Bibliofilskiej Adwokatów pracy R. Łyczywka i J. Piosickiego pt. *Ekslibrisy adwokackie* (Szczecin 1982 r.) znawca tego typu wydawnictw Jacek Trawczyński napisał w czasopiśmie „Warmia i Mazury” (16—30 czerwca 1984 r.):

„Niekonwencjonalna szata graficzna i podjęcie interesującego problemu zdają się zapowiadać temu wydawnictwu sukcesy. Oby tak się stało (...) istnieje szansa, że przy następnym wydaniu tego rodzaju dzieła nie zabraknie exlibrisów z księgozbiorów adwokackich rozsianych po Warmii i Mazurach.”